

## AMERYKANIE WRÓCĄ DO KONCEPCJI „GWIEZDNYCH WOJEN”?

---

Amerykanie coraz poważniej myślą o wyniesieniu systemów antyrakietowych na orbitę, tak by zmniejszyć czas reakcji na zagrożenie oraz zwiększyć obszar permanentnie chroniony przed atakami rakiet balistycznych. Nowa idea nie dotyczy jednak tylko sieci kosmicznych sensorów, ale również orbitalnego systemu rażenia. Taką samą koncepcję próbowano zrealizować w czasach „Zimnej Wojny”.

### **By coś zniszczyć trzeba najpierw to znaleźć**

Według Amerykanów problemem przy tworzeniu systemów antyrakietowych jest nie tylko opracowanie pocisku zdolnego do zwalczania rakiet, ale również sensorów, które byłyby w stanie szybko i na jak największej odległości wykryć nadlatujące zagrożenie. Dlatego tworząc sieć elementów „tarczy” na lądzie, na morzu i w powietrzu, które są w stanie niszczyć pociski balistyczne, trzeba również myśleć o zbudowaniu globalnego systemu ich śledzenia. Sprawa staje się tym pilniejsza, że współczesne środki napadu powietrznego ewoluują i to co wcześniej leciało prostym do wylczenia torem balistycznym, teraz w końcowej fazie lotu może zacząć manewrować (tak jak prawdopodobnie działa rakieta Iskander-M).

Pewne szczegóły dotyczące sposobu rozwijania w Stanach Zjednoczonych „*bazującej w Kosmosie warstwy dla obrony antyrakietowej*” ujawniono podczas specjalnego posiedzenia kongresmenów i wojskowych zorganizowanego w Waszyngtonie przez grupę doradcą MDAA (Missile Defense Advocacy Alliance) 14 grudnia 2016 r.

Spotkanie to było o tyle ważne, że wzięli w nim udział również przedstawiciele dowództwa amerykańskich: sił powietrznych oraz Agencji Obrony Antybalistycznej MDA (ang. Missile Defence Agency), a więc dwóch podmiotów, które są odpowiedzialne w Stanach Zjednoczonych za wykorzystanie i organizację satelitarnych systemów obserwacyjnych.

Kierownik programu zaawansowanych technologii w MDA Richard S. Matlock cytowany przez Space News wskazał wyraźnie, że luki w systemie obrony rakietowej mogą być zapełnione jedynie przez „stałą, globalną sieć sensorów kosmicznych” – zarówno radiolokacyjnych jak i optoelektronicznych”. Przypomniął, że obecne wysiłki Stanów Zjednoczonych skupiły się na zapewnieniu śledzenia pocisków w ich środkowej fazie lotu, a więc w czasie gdy blok transportowy zawierający głowice/głowicę zbliża się do celu. Teraz MDA chce się również zająć pierwszą fazą lotu rakiety, która zaczyna się tuż po starcie rakiety balistycznej.

Podobny pogląd przedstawił generał Roger Teague - dyrektor programów kosmicznych w USAF wskazując, że sieć sensorów kosmicznych może pozwolić na ciągłe śledzenie celów. „*To w Kosmosie zaczyna się nasza zdolność do wykrywania tych rakiet, które mogą być wystrzelone przeciwko Stanom Zjednoczonym lub naszym sojusznikom*”.

## Widzieć dalej i zwalczać dalej

Z wypowiedzi Matlocka widać było wyraźnie, że agencja MDA ma nadzieję nie tylko na przyśpieszenie i rozszerzenie prac nad kosmicznym systemem obserwacji i śledzenia STSS (Space Tracking and Surveillance System). Owszem ma on zapewnić śledzenie nadlatujących obiektów i rozszerzyć obszar rażenia przeciwrakiet daleko poza zasięg radarów stacjonujących na ziemi (poza horyzont radiolokacyjny), ale Amerykanie w kolejnych krokach chcą również zająć się stworzeniem sieci stacjonujących na orbicie efektorów. Miałyby one już poza atmosferą zagrozić drogę przelatującym pociskom międzykontynentalnym.

Dodatkowym wzmocnieniem tarczy antyrakietowej ma być rozszerzenie ilości możliwych do wykorzystania efektorów. Chcąc zwalczać rakiety balistyczne w ich początkowej fazie lotu oraz by przeciwstawić się zupełnie nowym zagrożeniom, jakimi są m.in. hiperszybkie pociski o prędkości większej niż Mach 5 zaproponowano przede wszystkim skupienie się również na wykorzystaniu broni energetycznej – w tym także na systemach wyniesionych w powietrze.

Według Matlocka *„Naszym celem jest, aby w końcu zintegrować półprzewodnikowy laser dużej mocy na pokładzie bezzałogowego statku powietrznego o dużej autonomii działającego w stratosferze, gdzie zakłócenia atmosferyczne na samolot i sam laser są znacznie mniejsze”*. Przyznano się również, że jeszcze pod koniec obecnego roku finansowego agencja MDA zamierza podpisać umowę z dwoma lub więcej koncernami zbrojeniowymi na integrację lasera na pokładzie statku powietrznego oraz przeprowadzenie testów w locie do 2021 r.

Generał Teague był bardziej ostrożny w określaniu konkretnego harmonogramu, ale również wskazał, że studiowane są różne rozwiązania związane z wykorzystaniem Kosmosu w systemach antyrakietowych. Myśli się przy tym zarówno o wykorzystaniu komercyjnych statków kosmicznych do wynoszenia wojskowych satelitów, jak i też o tworzeniu specjalnych, małych rakiet do instalowania na orbicie mikrosatelitów.

Rozpatrywane są więc różne rozwiązania, jednak wszyscy są zgodni, że obecnie wykorzystywany, orbitalny system sensorów w podczerwieni SBIR (Space-Based Infrared System) nie jest już wystarczający.

Konferencja zorganizowana przez grupę doradczą MDAA była prawdopodobnie ostatnią tego rodzaju imprezą zorganizowaną przed pojawieniem się w Białym Domu nowego prezydenta. Prawdopodobnie dlatego żaden z rozmówców nie chciał spekulować, jaki będzie stosunek Donalda Trumpa do nowych idei związanych z rozbudową tarczy antyrakietowej chroniącej Stany Zjednoczone.

Zarówno amerykańskie siły powietrzne jak i agencja MDA wyraziły tylko nadzieję, że ich budżet w następnych latach zostanie zwiększony. Bez tych dodatkowych pieniędzy nie ma bowiem szans by zrobić coś więcej niż tylko utrzymywanie obecnego stanu rzeczy.